



Cena N-ru pojed. 20 gr.

Pren. roczna 2 zł.

OD REDAKCJI

W dniach 3, 4 i 5 lipca z okazji zjazdu Delegatów Rady Głównej III Zakonu odbędą się w Krakowie uroczystości jubileuszowe ku czci św. Antoniego. Uczestnicy Zjazdu otrzymają w drodze powrotnej 50% opustu na kolejach. Muszą jednak wykazać się kartą uczestnictwa, którą wydaje Sekretarjat R. Gł. ul. Franciszkańska 4., że brali udział w tychże uroczystościach.

TREŚĆ ZESZYTU

Błogosławiony bądź (wiersz) — Ciąg dalszy listu Apost. do Biskupa Pad. z okazji uroczystości św. Antoniego. — Patronka miesięczna. — Dokończenie żywotu św. Antoniego Pad. — Podziękowania i prośby. — Kronika. — Kronika misyjna. — Święty i Błogosławiona 3 obraz. — Powieść.

OFIARY ZŁOŻYLI

NA MISJE FRANCISZKAŃSKIE: Kraków: Eucharystyczna Krucjata Misyjna dzieci przy Bazylice OO. Franciszkanów z przedstawienia 28'52; Jędrzejczak 2'60; Ponikiewska 2. N. N. 6. Stow. SS. Krucjaty Misyjnej 20. Warszawa Kongregacja III Zak. z okazji jub. św. Franciszka w paraf. św. Jakóba przez Br. Majewskiego 50 zł.

NA BEATYFIKACJĘ Czcig. O. Rafała Chyl. Franciszk. Czerewo, Banaszek 5 zł. z podziękowaniem za uzdrowienie syna. Radomsko A. B. 5 zł. z podziękowaniem za doznaną łaskę, Pałoczany Wesołowska 2'50; Swarzędz P. G. 3 zł. z podziękowaniem i prośbą.

Wojciech Stanik składa podziękowanie św. Antoniemu za uratowanie ręki. Ofiara 10 zł.

Wszystkim P.T. Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Na dywan dla ołtarza św. Antoniego w Padwie złożyli w dalszym ciągu

Lwów: OO. Bernardyni 100 zł., III Zakon przy kościele OO. Franciszkanów 137 zł., M. Tustowska 10 zł., Tuchnowicz Anna 2 zł., Wennik E. 2, Gerynka J. 2. — Przemysł: III Zakon przy kościele OO. Franciszkanów 100 zł., — Zwoleń: III Zakon 40 zł. — Uścimów: III Zak. 8 zł. — Wolbrom: III Zak. 13'15 zł. — Dąbrowa Górna: III Zak. 23'84 zł. — Częstochowa: III Zak. przy Jasnej Górze 109'30 zł. — Pawłowo: III Zak. 6'50 zł. Kościan: R. Perzyńska 100 zł. — Łuków: III Zak. 50 zł. — Sobolew: III Zak. 14'70 gr. — Ostrzeszów: III Zak. 30 zł. — Nowy Sącz: III Z. 35 zł. — Maciejowice: III Zak. 20 zł. — Goscieradów: A. Węska 6 zł. — Julisławice: III Zak. 5. zł. — Buczaczy: III Zak. 40 zł. — Warzyce: III Zak. 18'50 zł. Ostrówki III Zak. 10 zł. — Łañcut: III Zak. 61 zł. — Łuciny: Wiśniewska M. 10 zł. — Trześnia: Ferkówna A. 7 zł. — Wyszków: III Zak. 15 zł. — Wilno: III Zak. przy kościele św. Rafała 30 zł. — Przystajnia: III Zak. 15'30 zł. — Dobra: III Zak. 25 zł. — Czernichów: III Zak. 100 zł., Węska A. 2 zł. — Ostrów Wkpl.: III Zak. 50 zł. — Smogorzew: III Zak. 18 zł. — Łuchów Górny: III Zak. 20 zł. — Perlejewo:

ciąg dalszy na str. 3 okładki.

POCHODNIA SERAFICKA

Organ Trzec. Zakonu i Stow. Franc. Krucjaty Misyjnej.

Błogostawiony bądź...

*Błogostawiony bądź, święty Antoni!
Za Twą pokorę niebiańską!
Wybawiaj, ratuj z grzechów, złości toni,
Ubogą brać franciszkańską.*

*Wpatrzeni w postać Twą jasną, świetlaną,
Wstuchani w melodię Twych cnót,
Pragniemy iść drogą przez Cię wskazaną;
Więc prowadź do niebiańskich wrót.*

*Zakuj pierś naszą w djamentową zbroję!
Pokory Chrystusa daj miecz!
Ratuj, gdy w zmaganiach nad przepaścią stoję,
Przemoc szatańską odrzuć precz.*

*Pomóż stać z męskim wytrwaniem wśród burzy
Szukać ratunku w błękitach;
Wszystko celowi wiecznemu niech służy,
By żyć w pokory Chrystusa zachwytach.*

*Przejmij poznaniem naszych nędz i zbrodni.
Daj zapomnienie cudzych win.
Uproś łzy żalu, byśmy byli godni
Zmazać pokutą łańcuch własnych win!*

Frater.



List Apostolski do Biskupa Padewskiego z okazji Uroczystości Jubileuszowych św. Antoniego

Ciąg dalszy.

W tem miejscu uważamy za stosowne zwrócić uwagę, że wszyscy, którzy będą rozważali te Nasze słowa, powinni się starać wyciągnąć z nich pożytek dla swoich dusz, badając pilnie, przy pomocy jakich środków zdołał św. Antoni zachować nienaruszoną czystość, a równocześnie osiągnąć najwyższy szczyt świętości. Oto przedewszystkiem starał się nabyć chrześcijańską pokorę, fundament wszystkich cnót, bez której nie można kroczyć po drodze doskonałości, a tembardziej nie można zdążyć do wiecznej szczęśliwości.

I w rzeczy samej chociaż wszyscy Go podziwiali, a sam nawet Seraficki Ojciec i Nauczyciel tytułował Go zaszczytnem mianem »biskupa«, to On uważając się za nieużytecznego sługę, nie szukał godności ani obowiązków zaszczytnych, lecz szukał zajęć wzgardzonych i świętej samotności. I nie sądźmy, że to pochodziło ze słabości temperamentu, lub z braku charakteru, jak to w czasach naszych mówią niektórzy krytycy żywotów świętych. Wszak wiemy, że w wielu wypadkach Święty okazał się pełen odwagi i męstwa, jak na przykład, gdy się przeciwstawił potężnemu i zapalczywemu księciu Ezzelinowi z Romano, który w tym czasie tyranizował Padwę i sąsiednie miasta. W imię sprawiedliwości i miłości usiłował pogodzić poważnione narody i wyjednać wolność dla wielu jęczących w okowach w strasznych lochach więzionych. A to wszystko jasno okazuje, że pokora chrześcijańska nie upadła duszy ani umniejsza jej sił, lecz owszem bardzo ją wzmacnia.

Lecz oto, inne środki i pobożne przedsięwzięcia, któremi nasz Święty usiłował zawsze strzec swej niewinności i dojść na szczyty świętości. Gardził bogactwami i trzymał się od nich całkowicie zdala idąc w tem za jasnym przykładem Patriarchy Asyjskiego, który ślubem mistycznym połączył się z ubóstwem ewangelicznym. Wyrzekł się prawie wszystkiego co ziemskie, co więcej wyrzekł się samego siebie, aby tem łatwiej mógł oddać się Bogu i Jego Boskiej służbie. Umiał z czynem i doskonałem umartwieniem zmysłów połączyć natychmiastową ucieczkę od okazji i przy-

jemności; a nadewszystko, ponieważ, całkiem słusznie, nie ufał własnym siłom, dzień i noc trwał na gorących modlitwach, tak, że prawdziwie można było powiedzieć, że życie Jego było jedną ciągłą modlitwą wzniesioną przed tron Boży. On dobrze pojmował, że my nieustannie potrzebujemy pomocy Bożej, ponieważ, jak mówi św. Paweł, nie jesteśmy zdolni myśleć o czemś ze siebie, jako sami ze siebie, lecz zdolność nasza od Boga pochodzi.. Jak ziemia, kiedy jest pozbawiona światła i ciepła słońca wysycha i staje się niepłodną, tak samo dusza ludzka, jeżeli za pośrednictwem modlitwy nie zostanie oświecona i nakarmiona łaską wiecznego Słońca, nie może oprzeć się złym wpływom upodobań, nie może odżywiać w sobie wiary i miłości, wreszcie nie może dokonać wysokich wzlotów, ku jasnym ideałom świętości. Ale jeżeli nasz Święty, według upomnienia Boskiego: »Należy zawsze się modlić a nie ustawać«, nigdy nie ustawał w modlitwie i w miłości ku Bogu, to gdy odczuł zbliżającą się śmierć niczego innego nie pragnął, niczego innego nie szukał, jak tylko zupełnego odłączenia się od ludzi i od wszystkich rzeczy przemijających tego świata, żeby mieć najwyższą radość, że jest stale złączony z Bogiem przyjacielską miłością. Jakoż opowiadają, że gdy znalazł się w cichym lesie dotykającym do pustelni w Camposampiero i tam zobaczył drzewo pełne liści i dosyć silne, wyraził życzenie, aby mu wśród tych liści zrobiono małą celkę na rozmyślanie, w której mógłby przepędzić ostatnie chwile ziemskiego życia, w odosobnieniu na świętej kontemplacji. Gdy życzeniu Jego uczyniono zadość, wszedł z radością do tego małego gniazdeczka, w którym przez jakiś czas prowadził życie bardziej anielskie niż ludzkie rozmyślając w zachwycie, gorejąc miłością Bożą, odczuwając przedsmak szczęśliwości wiecznej.

Apostoł prawdy.

Lecz jeżeli nasz Święty, jak to dotąd wykazaliśmy, jaśniał promieniami najwznioślejszych cnót, to drogim kamieniem najbardziej błyszczącym w jaśniejącym zespole Jego świętości była bezwątpienia gorliwość apostołska, która go paliła: ta gorliwość apostołska, chcemy powiedzieć, której pewnym fundamentem

jest wewnętrzna doskonałość ducha, która z niej ustawicznie czerpie swoją siłę i swoją działalność.

Jakoż w samych początkach życia zakonnego poznawszy chwalebne czyny pierwszych męczenników franciszkańskich, którzy udali się do Marokko, by tym dzikim ludom przynieść światło kultury chrześcijańskiej i tam przelali krew swoją dla Imienia Jezusa Chrystusa — i pałając pragnieniem apostołstwa i męczeństwa, prosił usilnie, by i Jemu wolno było wziąć udział w tych wyprawach misyjnych i naukami swemi, a nawet jeżeli będzie potrzeba krwią swoją, krzewić i rozszerzać Królestwo Jezusa Chrystusa. Lecz gdy spełniło się Jego gorące życzenie, po otrzymaniu pozwolenia i gdy już przybił do brzegów Afryki, z powodu silnej febry, która go nawiedziła, był zmuszony wrócić do kraju. Lecz okręt, który miał odjechać do Portugalji, pędzony wiatrami przeciwnymi przybił do brzegów Italji, do tej Italji powiedzmy, którą nie bez szczególniejszego zrządzenia Opatrzności Bożej ten nowy apostoł miłości, ten dziwny herold słowa Bożego, miał przebiec i oświecić. Tu rzeczywiście w szczególny sposób zajaśniała Jego gorliwość i Jego działalność apostołska, tu się rozwinęły prace Jego apostołatu, jak również w wielu prowincjach we Francji, bo nasz Święty bez względu na narodowość lub rasę wszystkich na równi obejmował swą pracowitą gorliwością t. j. tak swoich kochanych Portugalczyków jak i Afrykańczyków, Włochów, Francuzów i tych wszystkich, o których się dowiedział, że są pozbawieni światła prawdy katolickiej.

Przeciw heretykom następnie, a mianowicie przeciw Albigensom, Katarom i Patarynom, którzy w owym czasie prawie wszędzie grasowali usiłując w sercach wiernych zgasić światło prawdziwej wiary, walczył z taką siłą i tak mężnie, że całkiem słusznie otrzymał tytuł: »Młot na heretyków«.

Lecz gdy energicznie występował przeciw heretykom wszelkiego rodzaju jakoteż przeciw złym obyczajom, dla tych jednak, którzy zaślepieni błędami pragnęli znaleźć światło Ewangelji, dla tych, którzy błądząc po manowcach szukali z tęsknotą drogi prawdy »dla synów marnotrawnych« łaknących w końcu przebaczenia i uścisku Niebieskiego Ojca, dla tych miał serce ojcowskie pełne miłości.

Patronka miesięczna

Św. Elżbieta królowa Portugalska

Tercjarka zakonu św. Franciszka Seraf.

W czasach, w których żyła św. Elżbieta Portugalska, były częste zatargi między panującymi. Pokrewni książęta prowadzili ustawiczne wojny między sobą i nieraz się zdarzało, że syn występował zbrojnie przeciw własnemu ojcu.

Król Aragoński Piotr III ojciec św. Elżbiety, żył także długie lata w niezgodzie ze swym ojcem królem Jakóbem a wszelkie usiłowania wpływowych osób w celu pojednania poważniejszych były bezskuteczne.

Dopiero, gdy w roku 1271 przyszła na świat Elżbieta i niezmierną radość wniosła na dwór królewski, długoletnie niesnaski między ojcem i dziadkiem dziecięcia, same się zupełnie rozwiały.

Było to jakby zapowiedzią przyszłego posłannictwa Elżbiety. W późniejszym bowiem życiu nieraz godziła królów z podwładnymi, nazywano ją »Aniołem pokoju«. Ostatniem jej dziełem było pogodzenie syna swego z wnukiem Alfonsem Kastylskim, a trudy podróży podjętej w tym celu przypląciła życiem.

Od dzieciństwa okazywała Elżbieta szczególniejszą skłonność do różnych ćwiczeń pobożnych, gorące nabożeństwo do Matki Najświętszej i wielką litość dla biednych.

W 12-tym roku życia — jak to wówczas było w zwyczaj — poślubiła króla Portugalskiego Dyonizego.

Wysoka godność i związane z nią obowiązki nie osłabiły w niej ducha pobożności. Wczesnym rankiem zrywała się ze snu, odprawiała rozmyślanie, odmawiała pacierze kanoniczne, (który to zwyczaj zachowała aż do śmierci) — słuchała Mszy św. w czasie której bardzo często przyjmowała Komunię świętą. Po Mszy św. odmawiała officjum o Matce Najświętszej i modlitwy za dusze zmarłych. Około południa załatwiała różne sprawy obowiązkowe i dawała posłuchanie osobom, które z różnemi prośbami zwracały się do niej. Najchętniej pomagała ubogim i niešťczęśliwym. Nigdy ani chwili nie próżnowała. Nawet podczas

zebrań dworskich wykonywała wspaniałe hafty i rozmaite roboty ręczne przeznaczone do kościołów. Zwyczaj ten zaprowadziła też wśród pań najbliższego otoczenia.

Prócz postów kościelnych, które zachowywała o chlebie i wodzie, pościła cały Adwent, 40 dni przed uroczystością Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny i tyleż dni przed świętem św. Michała Archanioła.

Biednych chorych sama odwiedzała w ich nędznych mieszkaniach, znacznie oddalonych od pałacu królewskiego.

Wpływu swego, jaki miała w zarządzie państwa, używała głównie na jednanie poważnionych, i powstrzymała wiele krwawych wojen. Rozmiałowana w pokoju, jedności i zgodzie starała się wkorzenie głęboko w serca swych dzieci zasady chrześcijańskiej miłości i miłosierdzia. Niestety! słowa świętej matki nie u wszystkich dzieci znalazły posłuch i oddźwięk. Syn jej Alfons podniósł rokosz przeciw własnemu ojcu i zamierzał zbrojno wystąpić w obronie swej urojonej krzywdy. Zbolała matka starała się wszelkimi sposobami przyprowadzić zbłąkanego syna do upamiętania.

Z tego skorzystali niektórzy dworzanie, źle usposobieni dla Elżbiety, i donieśli fałszywie królowi, że królowa pomaga synowi w zbrodniczych zamiarach.

Król uwierzył oszczercom, pozbawił Elżbietę wszystkich dochodów i skazał ją na wygnanie do Algieru, gdzie zostawała pod strażą.

Bez słowa skargi, bez cienia żalu do sprawców jej krzywdy, poddała się święta Elżbieta niesłusznemu wyrokowi. Korzystając z ciszy i samotności, starała się wyzyskać swobodny czas na bogomyślność i uczynki pokutne.

Po krótkim przeciągu czasu przekonał się król Dyonizy o niewinności swej małżonki — przeprosił ją serdecznie, sprowadził napowrót do zamku królewskiego i wielką czią otoczył.

Po śmierci króla, którego Elżbieta najtroskliwiej w czasie choroby pielęgnowała i do przyjęcia ostatnich Sakramentów przygotowała, postanowiła Elżbieta poświęcić się wyłącznie służbie Bożej. Obcięła sobie włosy, przywdziała habit Kłarysek, głowę na-

kryła welonem i weszła w tym stroju do komnaty, w której spoczywały zwłoki króla Dyonizego. Zdumieni dworzanie, spojrzeli pytająco po sobie a Elżbieta odezwała się w te słowa: »Tracąc króla, tracie i królowę, śmierć zabiera wam ich oboje — oddajcie zwłokom królewskim cześć i honory im należne — co do mnie ten habit i pasek pozostaną na zawsze moją szatą żałobną!«

Miała zamiar zupełnie usunąć się cd świata i przyjąć regułę św. Klary w Koimbrze, lecz doradzono jej, by wśród świata pracowała nad szerzeniem chwały Bożej i dla dobra bliźnich. Poprzestała więc na wstąpieniu do III. zakonu, którego habit publicznie nosiła — i na zamieszkaniu w klasztorze SS. Klarysek, który sama ufundowała. Wszystkie klejnoty i cenne kosztowności rozdała na pobożne cele i poświęciła się zupełnie na usługę bliźnich. Sama pielęgnowała chorych w szpitalu, który obok klasztoru wybudowała. przyjmowała ubogich, zaradzając ich nędzy materialnej i moralnej. Nietylko we własnym państwie wspierała biednych lecz nadto znaczne sumy pieniężne wysyłała w dalekie kraje na uwolnienie chrześcijan w niewoli niewiernych zostających i dla mieszkańców różnych miast kłęską głodu dotkniętych.

Dowiedziawszy się o zaszłych nieporozumieniach króla Portugalskiego jej syna, z królem Kastylskim jej wnukiem, spiesznie wybrała się w podróż, by nie dopuścić do zanoszącej się wojny. Było 1336 r. Elżbieta liczyła wówczas 65 r. życia. Wśród drogi w mieście Estremez ciężko zachorowała a przeczuwając zbliżającą się śmierć, poprosiła o ostatnie Sakramenta święte. Resztką sił zwlekła się z łoża na przyjęcie Wijatyku św. i klęcząc na ziemi w habicie tercjarskim z gorącym pragnieniem i z najżywszą pobożnością wprowadziła Pana Jezusa do serca, które w kilkanaście minut bić przestało...

Przed samym skonem ujrzała Matkę Najświętszą, Której poleciała swą duszę słowami: »Marjo! łaski pełna, Matko miłosierdzia, obroń mię od nieprzyjaciela i weź mię w godzinę śmierci mojej!«

W poczet Świętych zaliczoną została królowa Elżbieta przez papieża Urbana VIII, który wyznaczył na obchodzenie jej uroczystości dzień 8 lipca.

Świętością życia i najgłębszą pokorą wyjednała sobie św. Elżbieta u Pana Boga tę łaskę, że kilkakrotnie całe kraje powstrzymała od klęski wojny, jednając powaśnionych panujących. Każda osoba w III zakonie żyjąca może i powinna za przykładem tej świętej królowej być w kółku rodzinnem i w stowarzyszeniach, do których należy Aniołem pokoju, jedności i zgody.

Hajot.

Komunia św. w życiu tercjarza

Kazanie wygłoszone na nabożeństwie sekcji tercjarzkiej w czasie Kongresu Eucharystycznego w Wilnie przez O. Jeremiego Chodackiego, Franciszkanina.

Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niechaj je z chleba tego i z kielicha pije.

I. Kor. II. 28.

Ukochani w Chrystusie Bracia i Siostry Trzeciego Zakonu!

Jakżeż podniosłe przeżywamy dni, kiedy archidiecezja nasza publiczny hołd składa Utajonemu w Przenajśw. Sakramencie Chrystusowi. Na ziemi zroszonej krwią wyznawców tych samych co wasze ideałów, zgromadziliście się w zwartym szeregu i wy, by jako odrębny stan i organizacja w sposób szczególny uczcić Eucharystję. Wszak cześć Jej, to istotny spadek Serafickiego Ojca naszego św. Franciszka. W Jej służbie zdołał rozpaść własne serce, zdołał tym płomieniem objąć pierwszych swych towarzyszków, a tak rzucić go w ówczesne społeczeństwo, wywołując cudowną zmianę, zmianę serc i duszy, jaka może być tylko dziełem Bożem.

I w czasach obecnych zadanie synów i córek św. Franciszka pozostało niezmiennione.

Czyż obce nam bolączki społeczeństwa, w jakim żyjemy? Czyż nie znamy najślabszych strun i rozterki w sercu naszym? To właśnie stanowi tę bolesną terażniejszość, która wprost błaga o pomoc i siłę. Siedem wieków mija od chwili, kiedy ten Serafin miłości Chrystusa Utajonego użył dla uleczenia ducha współczesnych tego Boskiego środka, a mówi historia, że przez niego odnowiła się żarliwość religijna tak u duchownych jak i świeckich.

Dziś, gdy te same trapią nas nędze i ułomności, gdy zepsucie staje się niejako symbolem chwili, gdy człowiek świadomie odwraca się od Boga, i z nienawiści ku swemu Najwyższemu Ojcu gwałci odwieczne Jego prawa i jeśli ma władzę, to w tym zbrodniczym kierunku na innych ją wywiera, a jeśli nie, to zjadliwością czy ohydny przykładem bliźniego pociąga, dziś w życie nasze jednostkowe, rodzinne i społeczne wprowadzać musimy dla ratunku zagrożonej duszy Nieskalaną Hostję, a wprowadzić ją przez tych co nietylko z gorliwości żarliwym nabożeństwem ku Eucharystji płoną, ale którzy to w dziedzictwo i drogę życia zadanie otrzymali.

Czemże zaś w życiu naszym będzie Eucharystja?

Odpowiedź na to pytanie sama się znajdzie, gdy wpierw poznamy: czym jest Eucharystja?

Owoż Eucharystja, to dzieło nieskończonej miłości Boga, dzieło, które przedziwne sprawia skutki w duszy ludzkiej. Eucharystja to prawdziwy pokarm duszy. Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój, Jan VI 56, zapewnia nas Chrystus. A jak jedynie żywy człowiek może przyjmować skutecznie pokarm doczesny, tak ten dar Boży, jedynie człowiek nieskalany ciężkim grzechem pożywać może. Dlatego też w surowe uderza słowa św. Apostoła narodów, głosząc: Niechaj doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z tego chleba i z kielicha pije, albowiem, który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nierozsądzając Ciała Pańskiego. Kor. I. 11. 28—29.

Pokarm anielski niegodnie przyjęty przemienia się w zabójczą truciznę, natomiast sercem czystym przyjęty, złączy naszą duszę z Chrystusem, a nawet przemieni nas niejako w Chrystusa przez ciągły stan i połączenie z Bogiem. Daje On nam wtedy prawo do łask szczególnych w przeróżnych momentach i potrzebach życia. Jak zaś wielkie jest to z Nim połączenie wyjaśnia nam w tych prostych, błogosławionych słowach: Kto pożywa mego ciała i pije moją krew we mnie mieszka, a Ja w nim. Jan VI 57., czyli obejmuje istotę naszą, przenika i więcej niż ojciec, niż matka myśli i czuje i działa wraz z nami, a jeśli

myślą zwracamy się do Niego, jeśli Go o co prosimy, jakże raduje się i zlewa pociechy na strapione serce ludzkie. Spełnia jego życzenia i prośby, bo z miłości ku nam opuszcza miejsce chwały i wchodzi do ubożego domku ciała naszego, udziela nam miłości, że pełni wyrozumiałości i przebaczenia obejmujemy wszystkich i mówimy ze św. Pawłem: Jednym chlebem, jednym ciałem nas wielu jesteśmy, wszyscy, którzy z jednego chleba uczestnikami jesteśmy. I. Kor. X. 17.

Zadziwiający jest to połączenie z Chrystusem. Św. Cyryl Jerozolimski objaśniając je, mówi, że przez nie stajemy się krewnymi Chrystusa Cat. IV. C. 10., uczestnicząc w jednej z Nim krwi; św. Cyryl Alex. w objaśnieniach do Ewangelji św. Jana X. c. 2. porównuje ścisłość połączenia naszego z Chrystusem ze zlaniem się dwu kawałków wosku, czy dwu płynów; a św. Leon Pap. uczy, że przez Eucharystję wraz z Chrystusem umieramy i zmartwychwstajemy, tak że z pokorą głęboką możemy powtarzać słowa św. Apostoła: Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus. Gal. VI. 20.

On staje się wtedy mocą duszy, pomnaża jej gorliwość i zdolność służenia Stwórcy. A cóż mówić o tej bezgranicznej miłości Bożej, z jaką Bóg z nieba spogląda na dusze tak możnie posilone i jakież towarzyszy jej bezmiar łask Bożych? A miłość ta, tem większa, im czystsza staje się dusza, bo przecież Eucharystja zapobiega przyszłym upadkom, zabija niejako źródła grzechów, a nadewszystko wzmacnia w walce z pokusami nieczystego ducha i pychy. Chrystus oświeca rozum i wskazuje zwodniczość ponęty, co go podejść usiłują, a jeśli pomimo to serce do nich się wyrwa, to żywo i skutecznie przywodzi na pamięć straszny dzień sądu.

To jest ta siła, o którą tak często i gorąco prosimy, śpiewając: O Salutaris Hostia — da robur, fer auxilium, O Przenajśw. Hostjo -- dodaj siły, śpiesz z pomocą, i słusznie, bo powiada św. Jan Chryzostom: Od stołu tego odchodzimy jakby lwy, niecący płomienie, czartu straszliwi. In Joan. hom. XLVI. 3.

Moc Eucharystji sięga w swych skutkach dalej poza rami życia doczesnego. Ileż codziennych upadków drobnych i większych

plami dusze nasze. Za nimi jak koszmar wlecze się widmo długich kar ognia czyścowego. Eucharystja podobnie jak pokarm materialny w cieles, według nauki Soboru Trydenckiego, leczy rany duszy i w dużej mierze przyczynia się do zmniejszenia kar tym grzechom powinnych. Jakiż więc spokój spływa przez nią do duszy, spokój Chrystusa, spokój słodki, bo z nim wszelkie rozkosze przyjmujemy z rąk Pana, spokój głębokiej ufności, bo przecież Eucharystja pozwala nam nie ze smutkiem i przerażeniem ale z tęsknotą spoglądać na życie po śmierci. Stale bowiem w duszy komunikującego brzmią słowa Zbawiciela: Kto pożywa mego ciała i pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskreszę w ostatni dzień, Jan VI. 55. i dalsze: Ja żyję dla Ojca, a kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie — żyć będzie na wieki. Jan VI. 58, 59. Słusznie więc Ojcowie Kościoła ze św. Grzegorzem Nysseńskim uczą, że ciało nasze staje się nieśmiertelne właśnie przez łączność z nieśmiertelnym Królem wieków w Eucharystji.

Jakież, drodzy Bracia i Siostry, wobec tego daru miłości macie zająć stanowisko. Czyżby można przejść obok Niego obojętnie bez częstszego czerpania z tej Świętej Uczty? Nie! Przenigdy! Jeśli Kościół nasz święty wzywa wszystkich wiernych do jaknajczęstszej Komunii św., to w pierwszym rzędzie odnosi się do tercjarzy. Wielką misję ma do spełnienia Trzeci Zakon, misję doskonalenia własnego, misję pociągania innych ku dobremu słowem i przykładem. Tego od Trzeciego Zakonu oczekiwali i oczekują najwybitniejsi papieże. Wy pokładanych w was nadziei zawieść nie możecie. A zadanie wasze nadzwyczaj trudne. Macie doskonalić siebie i innych, żyjąc wśród nisko upadłego społeczeństwa, narażeni na wyziębienie ducha i martwość. Od tego społeczeństwa nie dzielą was ani mury klasztorne, ani szata; nie podniesie dusz waszych w dniu każdym ani rada, ani gorące słowo braterskiego upomnienia, a jednak iść wam bez skazy, iść wam świetlanie należy. Skąd nabierzecie hartu i duchowej energii? Da go wam Eucharystja, a udzieli tem obficie im częściej do niej z czystem sercem zbliżycie się!

Ależ Sakrament to wielki i wielka odpowiedzialność. Niechajże tedy doświadczy samego siebie tercjarz, a tak dopiero niech z tego chleba pożywa. Niech patrzy, aby gdy przystępuje do Stołu Pańskiego ożywiało go dobre usposobienie i dobra intencja. Według dekretu Papieża Piusa X. wymaga ona, aby kto przystępuje do Stołu Pańskiego, nierobił tego ze zwyczaju, czy próżności, czy ze względów ludzkich, ale dlatego, aby zadość uczynić pragnieniu Chrystusa, by ściślej z nim się złączyć miłością oraz, by zyskać to Boże lekarstwo przeciwko słabościom i upadkom. Nie może więc wystarczyć do częstej Komunii św. ta racja, że utarło się, by uczęszczać codziennie, by nie okazać się mniej gorliwym od innych, czy też z obawy, że inni bardzo powątpiewać będą o naszym życiu codziennem, jeśli nas nie ujrzą u Stołu Pańskiego. Godność Eucharystji wymaga czegoś więcej ponad czyny, które nawet jeśliby dla człowieka spełnione były, uchodziłyby musiały za bezwartościowe i raczej obrażające. Rozumnego człowieka godne jest rozumne i celowe działanie, a Komunja św. z tak płaskich przyjęta pobudek, czy prowadzi do celu? Bynajmniej, co więcej sprowadza winę marnotrawienia darów i łask Bożych. By tego uniknąć żąda dekret pewnego pragnienia i starania się, aby przy pomocy Eucharystji postąpić na drodze Bożej. Nigdy bowiem nie wyniszczymy występków, jeśli nie przyłożymy ręki do kształtowania cnót im przeciwnych.

Następnie bardzo byłoby wskazaniem, aby przyjmujący nie był obarczony dobrowolnemi grzechami lekkimi i przywiązaniem do nich, to jednak nie jest koniecznem. Wystarczy by był wolny od grzechów śmiertelnych, opierając się na stałym, silnem postanowieniu nie zezwalania na grzech. Kto w takim stanie przyjmować będzie Komunię św. dla takiego grzech straci wkrótce swój złudny powab, takiego serce coraz bardziej oczyszczać się będzie, aż znikną przywiązania do tych niezliczonych wad i niedoskonałości.

Ale serce to starannie na przyjęcie Jezusa przygotować trzeba. Już dzień poprzedzający Komunię św. w większem spędzić wypadu skupieniu, użyźnić go staranniejszą i żywą modlitwą. Chwile

dnia przed Komunią św., podobnie jak nakazuje zwyczaj w zgromadzeniach zakonnych, spędzić najlepiej na milczeniu, tak by pierwsza rozmowa w dniu przyjęcia Niebieskiego Gościa Jemu była poświęcona. Nie zawsze może czas pozwolić wam na stosowne przygotowanie, ależ tego dokonać możecie, idąc do świątyni w skupieniu, powtarzając w duchu pobożne akty: Jezu mój, kocham Cię nadewszystko, Jezu mój miłości moja, Któż ja jestem Panie, a kto Ty, Panie! i t. d. Przygotowanie takie równie dobre, równie drogie Chystusowi będzie, jak chwile spędzone na klęczkach u stóp Jego. Nadewszystko unikać trzeba wtedy roztargnień któremi tak bardzo brzydził się św. Franciszek Seraficki. Zbliżamy się przecież do Króla królów, Pana w majestacie nieskończonym, który własnem Ciałem i Krwią was poić będzie. Stąd w głębokiej pokorze i skrusze serca wznoscie oczy, a On miłościwie wejrzy na was, boć rozkoszą Jego przebywać z synami człowieczymi, bo pyta: Na kogoż wejrzę? jedno na ubożuchnego i na skruszonego duchem, a drżącego na słowa moje.

Wyznaje tu Bóg, że najmilszym przybytkiem jego jest serce ludzkie ubożuchne t. j. oderwane od świata, nieskażone pożądlivością świata, ani pożądlivością oczu, ani pychą żywota, skruszone w pokorze i z poczuciem win swoich, wreszcie drżące czyli czułe na przyjęcie Pana. (Pos. r. o euch.)

Ta sama prostota i pokora winna towarzyszyć duszy już pokrzepionej anielskim pokarmem, a serce winno przemawiać do Niego jak do drogiego potężnego gościa, któremu wszystko się zwierza i to co boli i to co cieszy, i to czego się pragnie, lub czego uniknąćby się pragnęło. Nadewszystko zaś górować powinna prośba o siły do spełnienia w życiu woli Bożej i wytrwania w łasce poświęcającej. Nie może braknąć modlitwy za innych, za przyjaciół, za tych, którzy niechętnem wejrzeniem nas darzą, o rozwój tercjarstwa, za potrzeby Kościoła świętego i Ojczyzny, albowiem wielkodusznie, szerokie horyzonty obejmująca modlitwa duszy złączonej z Bogiem, niewypowiedzianą ma siłę przed Panem. Wspomnijcie tylko na fakt biblijny. Kiedy Bóg niejako prosi Mojżesza, aby przestał się modlić za narodem wybranym, gdyż

modlitwa jego wstrzymuje rękę Bożą i nie pozwala słusznej wymierzyć kary. Jakżeż więc błogostawione te chwile skupienia u stóp Eucharystji.

Przygotowanie do przyjęcia Najśw. Sakramentu sięgać powinno jeszcze głębiej w życie nasze codzienne. Będą niem czy to uczynki miłosierdzia i litości, czy chętnem sercem darowane urazy, czy wreszcie gorliwie spełniane obowiązki zawodowe i rodzinne. Zwłaszcza te ostatnie kwitnąć mają w słońcu Eucharystji.

A jeśli pomimo wysiłków odczuwamy oschłość, brak gorętszych uczuć, to pochodzić to może albo z doświadczenia Bożego, albo z pokus szatańskich, albo z własnej winy. Jeśli oschłość będzie bez winy, to rozumieć trzeba, że Bóg pragnie pewnego wysiłku z naszej strony i nic nie powinno odstraszać wtedy od częstej Komunii św. Smutniej jest jeśli to pochodzi z winy naszej. Starannie tego musimy unikać. Dlatego nie lekceważyc mniejszych upadków, co jak piasek drobny zasypują pyłem duszę, ale na warsztat duchownej pracy wziąć jakąś wadę z tych, w które częściej wpadamy i orać i plewić, aż pokąd tej roli nie przemienimy w żyzną na posiew Boży glebę. Bardzo wskazanem jest modlitwy z księżeczki do nabożeństwa przeplatać modlitwą nieuczoną, nie sformułowaną, ale szczerą i rzewną. Duch wtedy nie pozostanie zimny i nieczuły, owszem rozmodlony przejmie drugich i spełni Boże posłannictwo.

Drodzy Bracia i Siostry! Niechże więc wzór ukochania Eucharystji św. naszego Ojca Serafickiego nie pozostanie bez wpływu na umiłowanie nasze Najśw. Sakramentu Ołtarza. Testament jego czeka na wykonawców przez lata, wieki, zawsze żywy płomienny. Weźmyż z niego tę garść miłości, tę iskterkę świętą, rozbudźmy z niej w sercu płomień. Co miesiąc, co tydzień, a nawet codziennie podtrzymujmy go posilaniem się Niebieskiem Boga naszego Ciałem, byle godnie, byle bez skazy, bo wtedy tylko spełnimy to wielkie zadanie przebudowy społeczeństwa i nie tylko siebie, ale całe rzesze innych zaprowadzimy przed tron Chrystusa już nie Utajonego, ale widzianego twarzą w twarz — w blasku chwały nieskończonej. Amen.

Żywot św. Antoniego Padewskiego

ROZDZIAŁ IX.

W chwale niebieskiej.

Sprawiedliwy zakwitnie jako palma; rozkrzewi się jako cedr na Libanie (Ps. 91.).

Padwa, jako miejsce spoczynku zwłok O. Antoniego, stała się zaraz celem pielgrzymek z najodleglejszych krańców ziemi. Tłumy wiernych otaczają bez przerwy grób »Świętego« i wypraszają sobie zdroje łask.

Wierzą z głębi dusz, że Ten, Który naprawdę wyrzekł się siebie i żarem miłości Bożej wypalił doszczętnie, w najskrytszych arkanach swej duszy, miłość własną, Który oddał się zupełnie swej braci Chrystusowej — nie zerwie z nimi po śmierci. Wierzą, że jako członek Kościoła triumfującego pamięta o nas, stara się o nas, kocha nas, i pragnie nam pomóc. Wierzą w świętych obcowanie. Tu w obliczu świętości milkną nieporozumienia stanowe, różnice społeczeństw, krajów, narodów i języków. Tu klęczą wszyscy z sercem bijącym od żaru nabożeństwa i stapiają się w jedno wiarą, uczuciem, cnotą i są jako »jedno serce i jedna dusza«.

Świątynia Najświętszej Panny Marii Większej okazuje się zamałą i postanawiają Padwanie budować kościół wyłącznie ku czci »Świętego«.

»Il Santo« »Święty« wrywa się z serc mieszkańców, którzy patrzyli na życie i czyny O. Antoniego. »Święty« wołają tysiączne rzesze uzdrowionych, pocieszonych, podniesionych na duchu za przyczyną tego orędownika w niebie.

Cuda — to mowa świętości z zaświatów. Na taką mowę nie są głuche serca wiernych. Przygotowują poselstwo z łona Padwan do stolicy Piotrowej, proszą o kanonizację zmarłego zakonnika.

Ówczesny Ojciec święty Grzegorz IX nie był zaskoczony petycją. Znał osobiście O. Antoniego. Słuchał Jego kazań głoszonych w Rzymie i zdumiony pełnią mądrości Bożej nazwał Go »arką Testamentu i skrzynią Pisma św.«. Wieść

o ewangelicznym życiu O. Antoniego dotarła i do murów watykańskich, a triumfalny posiew cudów za życia nawet a zwłaszcza po śmierci spełnianych, stał się niezbitym sprawdaniem Jego świętości.

Z ojcowską miłością przyjął delegację i polecił św. Komisji Obrzędów zbadać życie i cuda zmarłego. I życie i cuda świadczyły niezawodnie o świętości. Nic więc pod tym względem nie stało na przeszkodzie. Wyłoniła się inna trudność, a mianowicie zbyt krótki okres czasu od śmierci O. Antoniego, niespełna rok. Wśród kardynałów powstała partja, która tę kwestję na pierwszy plan wysunęła i stańowczo kanonizacji sprzeciwiała się.

Zasmuceni Padwanie polecają sprawę »Świątemu« modlą się i czekają końca. »Bliski jest Pan wszystkim, którzy wzywają go: którzy wzywają go sercem szczerem. Spełnia życzenie tych, którzy się go boją; wysłuchuje prośbę ich i zbawia ich«. Ps. 144. (18—19.).

Nie zawiedli się. Na czele oponentów stał jeden z kardynałów. Bóg zsyła mu dziwny sen.

Widział on Papieża w szatach pontyfikalnych, w otoczeniu najwyższego duchowieństwa i sprawującego obrzęd poświęcenia wspaniałej świątyni. Nadchodzi chwila poświęcenia ołtarza. Papież żąda relikwji świętych celem wmurowania tychże w mense. Relikwji brak. Zamieszanie. Stroskany Papież ogląda się i widzi nadciągający orszak pogrzebowy. Trumnę niosą najznakomitsze osobistości na barkach, a liczne rzesze otaczają zwłoki. Na znak, dany przez Papieża, kondukt zatrzymał się, a Następcą Piotrowy polecił podać sobie część ciała zmarłego. Zawahali się kardynałowie. Jakżesz odrywać część zwłok zmarłego? Papież rozkaz powtarza. Otwierają trumnę i widzą w niej świetlaną postać zmarłego O. Antoniego. Przemiała woń kwiecica rozeszła się wokół, a głowę zmarłego ozdobiła złocista aureola. Rozentuzjasmowany tłum pada na kolana, by oddać hołd świętości, a następnie wśród okrzyków »Święty! nasz Święty!« całują szczytki szat.

Sen ten zmienił z gruntu przekonanie kardynała. Z opozycji przeszedł on do najżarliwszych zwolenników sprawy kanonizacyjnej. »I dał im, o co prosili : aż do przesytu nappełnił żądze ich«, Ps. 105, 15.

Sprawa idzie niezwyczajnym tempem naprzód. Po spełnieniu wszelkich formalności przez św. Komisję Obrzędów, po dokładnem zbadaniu życia, czynów i cudów Zmarłego, ogłosił w Spoleto r. 1232 Papież Grzegorz IX osobnym dekretem świętość O. Antoniego z przydomkiem z Padwy, przeznaczając na doroczną uroczystość dzień 13 czerwca.

I zaczyna się triumfalny pochód Świętego przez świat.

Niema zakątka ziemi, niema świątyni chrześcijańskiej, w którejby nie widniała podobizna Świętego. Kult Jego przeszedł swą intensywnością i trwałością wszystkie innych świętych.

Jakaś dziwna dziecięca ufność nakazuje nam zwracać się do św. Antoniego we wszelkich kłopotach i trudach. Wierzmy, że On ojcem naszym, pociechą strapionych.

Przez 32 lat spoczywało ciało Świętego w kościele Najświętszej Panny Marji Większej. W r. 1263 nastąpiło przeniesienie do wspaniałej Bazyliki pod Jego wezwaniem. Otwierają trumnę. Ciało rozsypane w proch, wśród niego odbija barwą i świeżością język Świętego. Generał zakonu święty Bonawentura bierze z wielką czcią język Świętego i oddaje mu hołd i cześć mówiąc : »O języku błogosławiony, który zawsze błogosławiłeś Pana i drugich do błogosławienia przywodziłeś, teraz jasno się pokazuje, ile zasług zjednałeś sobie u Boga«.

Ów błogosławiony język ukryto w kosztownym relikwiarzu i wystawiono dla publicznej czci. Relikwiarz umieszczono w ołtarzu św. Antoniego w ozdobnej monstrancji, należącej do największych kosztowności Padwy.

Zbiegiem czasu starano się ozdobić kościół, na co tylko sztuka ówczesna mogła się zdobyć! Ziemskie resztki spoczywają w kaplicy del Santo. Stanowi ona klejnot, do którego wspaniałości przyczyniała się sztuka wielu wieków.

Nad ołtarzem widać słowa: *Gaude felix Padua!* Ciesz się szczęśliwa Padwo, że taki skarb posiadasz!

Ciesz się świecie cały! »Padnę na twarz przed kościołem twym świętym; i będę wychwalał imię Twoje za miłosierdzie Twoje i za wierność Twoją, boś wielce wysławił święte imię Twoje«. Ps. 137, 2. »Wysławiam Cię, iżeś tak straszliwie wielki: przedziwne są dzieła Twoje i dusza moja uznaje to bardzo«. Ps. 138, 15.

Dziękujemy Panu za cudy Jego łask. Potrzeba nam łaski, a zdobyć jej nie możemy własną mocą, bo dawcą jej jest Bóg.

»Chodźcie a wstąpmy na górę Pańską... a nauczycie nas dróg swoich i będziemy chodzić ścieżkami Jego« (Izaj. 2, 3). Starajmy się wnikać w istotę łaski, czuwać nad swym sercem, ukochać tajemnicę modlitwy i cenić wysoko skarby zawarte w odpustach. Ewangelja niech będzie dla nas miernikiem nadziemskim i rozstrzyga w każdym przedsiębranym czynie i decydującej chwili.

Pożądajmy świętości. Patrzmy nań, jako na czynnik nam najbliższy, najdroższy, cenniejszy od diademu królewskiego, majątku, nauki, obleczmy ją w realne kształty czynu z wiary, aktu woli z miłości Boga płynącej. I mnie, mnie samego woła Bóg do świętości. Muszę urobić w sobie wrażliwość na działanie łaski, to usposobienie serca pełne świadomości własnej nędzy i słabości i pragnienia miłości Boga. Nie zewnętrzny blask cnoty świadczy o świętości, nie rozgłos niepotrzebny, lecz mężne a pełne dziecięcej prostoty zdanie się we wszystkim na wolę Boga i prawdziwe gorące pragnienie Jego miłości.

Wpatrujemy się w jasną postać św. Antoniego, zagrzejmy serca u stóp Jego ołtarzy i dążmy tak jak On, z dnia na dzień, mężną, trwałą pracą nad sobą do Boga, a to będzie niezawodnym sprawdzianem nadprzyrodzonej miłości i dowodem czci dla naszego Opiekuna zwłaszcza w tym roku jubileuszowym.

Frater.

Podziękowania i prośby

Redakcja stosuje się we wszystkim do dekretów Papieża Urbana VIII. **Czcigodnemu O. Rafałowi Chylińskiemu franc. dziękują:**
Ł ó d ź.

Przez pół roku nie mogłam znaleźć pracy. W dniu profesji tercjarskiej w kościele O.O. Franciszkanów w Łagiewnikach obok Łodzi prosiłam jak umiałam Czcig. O. Rafała o pracę. W istocie zaraz na drugi dzień otrzymałam taką o jaką prosiłam. W dowód wdzięczności składam 5 zł. na beatyfikację Czcig. Ojca i polecam się nadal Jego opiece.

S. Marianna Kauzińska.

P o z n a ń.

W grudniu 1929 r. przesłam ciężką operację (wycięcie worka żółciowego). Przed operacją poleciłam się opiece Czcig. O. Rafała i postanowiłam codziennie odmawiać nowennę do Niego aż do Jego beatyfikacji jeżeli operację przejdę szczęśliwie. Teraz donoszę, że czuję się zupełnie zdrowa, podczas gdy osoby, które podobne operacje przechodziły nadal chorują. Jestem zatem przekonana, że za przyczyną Czcig. O. Rafała przyszedłam do zdrowia. Chciałabym z wdzięczności przy Jego grobie Mu podziękować, lecz na razie ze względów finansowych nie mogę, przeto przesyłam małą otiarę i rozpowszechniam nowennę do Tego Sługi Bożego. *G. Rozińska.*
P a b j a n i c e.

Z wdzięczności za otrzymaną łaskę zdrowia w chorobie reumatyzmu za przyczyną Czcig. O. Rafała i wywiązując się z przyrzeczenia posyłam 10 zł. na beatyfikację Czcig. Ojca i nadal Jego opiece się polecam. *Małżonkowie W. J. K.*

Podziękowanie najgorętsze św. Antoniemu składam, że mi dopomógł znaleźć zgubione pieniądze, gdy zrobiłam obietnicę, że to ogłoszę publicznie w Pochodni Serafickiej.

J. Sternal Poznań S. III. Zak.

Mod r z e.

Osoby M. S. St. Ra, A. J. J. K. J. N. S. J. D. A. W. A. D. udają się z prośbą do Czcig. O. Rafała Chyl. o wyproszenie im u Boga potrzebnych łask.

K R O N I K A

Wilno.

Nabożeństwo żałobne: za duszę ś. p. O. Jana, Franciszkanina, Prefekta Apostolskiego Misji Franciszkańskiej w Chinach zamordowanego przez bandytów chińskich, zostało odprawione w naszej kapliczce dnia 12 marca br. Mszę św. odprawił O. Gwardjan, a podczas Mszy św. śpiewał nasz Chór Franciszkański. Wielu Braci i Sióstr uczestniczyło we Mszy św. łącząc modlitwy swoje z modlitwami kapłana i ofiarując Komunię św. za duszę ś. p. O. Jana, a zarazem prosząc Boga, aby ta krew przelana za wiarę, była posilem nowych nawróceń tam w Chinach i aby nasza Franciszkańska placówka misyjna w Chinach się rozszerzała.

Nabożeństwa Wielkotygodniowe: Mimo, iż nasza kapliczka jest malutka, jednak wszystkie nabożeństwa wielkotygodniowe się odprawiają i przychodzi bardzo dużo ludzi, którzy kochają naszą kapliczkę i Matuchnę Niepokalaną, rozdzielającą łaski swoje dla serc kochających. Mielśmy i Ciemnicę, która tonęła od kwiatów, mieliśmy i Grób Boży w drugiej kapliczce obok ulicy, tam było mniej kwiatów z powodu mrozów, jakie tego roku panowały. Najpiękniej to się przedstawiała Rezurekcja w Wielką Sobotę o 9 wieczorem. Skwer pomiędzy kapliczką Grobu, a naszą kapliczką, obok kościoła, został oświetlony przez magistrat darmo i wieczorem wśród mrozu ślicznie wyglądał. Ludzi mimo mrozu, była moc wielka. Chór Franciszkański rozpoczął śpiewem, a po skończeniu ruszyła procesja. Orkiestra naprzemian z ludem grała „Wesoły nam...“. Po procesji i po odmówieniu Matutinum w kapliczce naszej, celebrans, którym był ks. Kan. Prof. Cichoński, zaintonował Te Deum. Te Deum wykonał Chór Franciszkański wraz z orkiestrą wojskową 1 p. Leg. — prowadził O. Jeremi. Wreszcze Regina Coeli i Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem zakończyły Rezurekcję. Wszyscy ludzie wytrwali do końca mimo wielkiego mrozu.

Wieczór świąteczny. W drugie święto Wielkiejnocy obchodziły nasze Kongregacje wspólne święcone. Po złożeniu życzeń, dzielił się O Dyrektor ze wszystkimi święconem jajkiem. Następnie została odegrana przez zespół artystyczny i amatorski Sióstr naszych piękna sztuczka p. t. Pasterka. Wszyscy podniesieni na duchu i rozweseleni opuszczali salę naszą, aby tego ducha św. O. Franciszka, ducha zgody i miłości wzajemnej nieść do domów swoich.

Drugie przedstawienie dały Siostry dnia 26 kwietnia p. t. św. Zyta, jako tercjarka. Dochód z tego przedstawienia przeznaczono na dalmatyki do naszej kapliczki.

Br. Józef Masewicz, sekretarz.

Kongres Eucharystyczny — Sekcja Tercjarska.

W dniach 8, 9 i 10 maja br. odbył się w naszym mieście I-szy Archid. Kongres Eucharystyczny. Prawie w ostatniej chwili została utworzona sekcja tercjarska. Przewodniczącym został O. Gerard Donka, gwardjan tutejszego klasztoru OO. Franciszkanów. Na członków sekcji powołał O. Gwardjan br. Henryka Bocewicza jako zastępcę, br. Justyna Dorofieja, br. Józefa Masewicza i 10 sióstr Przełożonych 10-ciu Kongr. (9 Kongr. pols., 1 Kongr. litew.) Zebrani członków sekcji mieliśmy dwa, na których został uchwalony cały program udziału Tercjarstwa w Kongresie i program swego tercjarskiego nabożeństwa i obrad sekcji w czasie Kongresu.

Kongres Eucharystyczny rozpoczął się w piątek dnia 8-go maja o godz. 3 po poł. z wystawieniem Najśw. Sakramentu w Ostrej Bramie. Najśw. Sakrament wystawiony był od 3 godz. po połudn. w piątek, do 9-tej godz. rano w niedzielę t. j. do rozpoczęcia procesji z Ostrej Bramy na plac Katedralny. Przez cały czas adoracji publicznej bractwa i stowarzyszenia adorowały Najśw. Sakrament na specjalnych klęcznikach. Siostry wszystkich Kongregacyj adorowały na czterech klęcznikach pierwszą dobę, a drugą dobę adorowali bracia z naszej Konr. (tylko jest jedna męska Kongr. — u nas.)

Sobota rano przeznaczona była na nabożeństwa sekcyjne. Nabożeństwo sekcji tercjarskiej odbyło się w kapliczce OO. Franciszkanów. Ponieważ kapliczka mała, więc tłumy sióstr i braci zajęły część skweru. Msza św. została odprawiona z wystawieniem Najśw. Sakramentu i z asystą kleryków miejscowego seminarjum. Kazanie przed kapliczką wygłosił O. Jeremi Chodacki na temat: Komunja św. w życiu tercjarza. (Kazanie znajduje się w Pochodni Serafickiej).

Sobota przed południem była przeznaczona na obrady sekcyjne. Obrady sekcji tercjarskiej miały odbyć się na sali franciszkańskiej, ale, ponieważ przybyło ponad tysiąc sióstr i braci, więc trzeba było zrezygnować z małej sali i zebranie urządzić pod gołem niebem w kwadracie klasztornym.

Obrady rozpoczęły się pieśnią ku czci Jezusa w Eucharystji, którą odśpiewał Chór Franciszkański, prowadzony przez O. Jeremiego. Po śpiewie zabrał głos przewodniczący O. Gerard. Najpierw przywitał zebranych tak licznie braci i siostry, następnie przedstawił w jakim celu odbywają się Kongresy Eucharystyczne, a mianowicie, aby podnieść wiarę i rozgrzać serca ludzkie miłością do Jezusa, a z tej wiary ma wypływać życie prawdziwie katolickie. W tym też celu odbywa się Kongres w Wilnie, w tym też celu publiczna adoracja w Ostrej Bramie, w tym też celu obrady plenarne i sek-

cyjne, aby tylko pomnożyć tę wiarę i miłość ku Zbawicielowi naszemu, aby przez tę wiarę utrwalić mocniej jeszcze i rozszerzyć Królestwo Boże na ziemi, Królestwo pokoju, miłości i poświęcenia.

Po zagajeniu obrad przez przewod. O. Gwardjana chór odśpiewał pieśń do św. O. Franciszka. Następnie zabrał głos O. Wenanty Pelc, Franciszkanin z Warszawy, wygłaszając referat p. t.: Święty Franciszek z Asyżu, Czciiciel Tajemnicy ołtarza. (ref. będzie wydrukowany w Poch. Ser.).

Po skończonym referacie odczytał rezolucje br. Bocewicz, które zostały przyjęte. Rezolucje te opiewają: Tercjarze pomni swego posłannictwa apostołstwa przez dobry przykład, będą prowadziły życie dobre i przykładowe, a siłę będą czerpać w częstej, a nawet codziennej Komunii św. — Tercjarze będą pomagać duchowieństwu w Jego pracy apostołskiej czynem i materialnie wedle możliwości. — Tercjarze będą uroczystie obchodzić pierwszy piątek miesiąca, czyli Serca Jezusowego poświęcony, które jest ogniskiem nieustannego poświęcenia i apostołstwa Jezusa na ziemi.

Po przyjęciu rezolucyj przez zebranych chór odśpiewał pieśń ku czci Marii Niepokalanej. I na tem obrady sekcji zostały zamknięte.

W niedzielę rano zebrali się bracia i siostry przed kapliczką OO. Franciszkanów i ze czterema sztandarami wyruszone na plac katedralny, aby wziąć udział w procesji, nabożeństwie, kazaniu, błog. Najśw. Sakramentu, i w zakończeniu Kongresu. „Uczestnik”.

Łagiewniki koło Zgierza

Dnia 19. IV. b. r. odbyło się u nas bardzo liczne i bardzo dośnośne zgromadzenie. W tym dniu Bracia i Siostry Kongregacji Łagiewnickiej przystąpili do Komunii św. wspólnej. Następnie o godz. 10 Mszę św. przed ołtarzem św. Franciszka odprawił O. Gwardjan, Dyrektor III Zakonu, a po Mszy św. w gorących słowach przemówił do Zgromadzonych. Słowa Mowcy zapalały słuchaczy, zbudzały wielkie zaufanie do Pana Boga i do Jego miłośnika św. Franciszka. Po nauce odnowiliśmy profesję tercjarską i otrzymaliśmy Papieskie błogosławieństwo. Teraz udaliśmy się do nowej sali tercjarskiej przybranej zielenią. Na jej widok w serce wstąpiła nieopisana radość zdawało się nam, że nowe życie wstąpiło w nas. Następnie przybył do sali O. Gwardjan radośnie witany, którego to staraniem sala tercjarska pomimo licznych trudności, przyszła do skutku. Ojciec Gwardjan w otoczeniu dyskrytorjum i Przełożonych dzielił się ze wszystkimi święconym jajkiem i składał życzenia wszelkich łask Bożych. W imieniu Kongregacji podziękowała Siostra Przełożona naprzód za życzenia następnie podniosła wielkie zasługi O. Gwardjana około rozwoju III Zakonu, który teraz dzięki wielkim wysiłkom O. Gwardjana, ma miejsce dla swoich zebrań i dla pracy ha-

rytatywnej i oświatowej. Sala też licznym pątnikom z Łodzi i dalszych stron spieszącym do cudownego św. Antoniego i do Grobu Czcigodnego Ojca Rafała Chylińskiego da możność spoczynku i chrześcijańskiej rozrywki.

Niech Pan Bóg sowiec wynagrodzi naszym Ojcom Franciszkanom z ich gwardjanem O. Bronisławem za ich gorącą troskę o nasze uświęcenie a św. O. Franciszek niech ich ma w swojej opiece.

Ludwik Pankonin B. III Zak.

Kraków

Czem deszcz dla roślin w maju, tem wizytacja dla Kongregacji tercjarskiej: ożywia, odświeża, rozwija. Taki duchowny deszcz spadł na początku maja na naszą Kongregację. Sam N. O. Prowincjał Kornel Czupryk przeprowadził wizytację naszej Kongregacji. Naprzód w kościele, podczas wieczornego zebrania przemówił do nas o duchu ubóstwa, o tej fundamentalnej enocie zakonów franciszkańskich. Słowa O. Wizytatora były proste lecz pełne namaszczenia wnikały one do duszy jak majowy deszczyk wnika w ziemię. I mamy nadzieję, że błogie i obfite owoce będą skutkiem tego deszczyku majowego.

Po nabożeństwie w kościele zebrały się Siostry na sali tercjarskiej, by otrzymać dalsze wskazówki co do życia tercjarskiego. Po przywitaniu O. Wizytatora śpiewem i deklamacją, O. Dyrektor wyraził w imieniu Kongregacji wielką podziękę O. Wizytatorowi, iż raczył osobiście przybyć na zgromadzenie, by dać Kongregacji wskazówki do dalszego rozwoju. W odpowiedzi O. Wizytator wyraził naprzód radość z tego, że Kongregacja dużo liczy członków i to nietylko zarejestrowanych lecz i praktykujących, o czem świadczy dzisiejsze liczne zebranie. Następnie wskazał podstawowe cnoty konieczne do rozwoju kongregacji; są nimi: duch ubóstwa czyli przestawanie na rzeczach koniecznych, duch pokory nie szukający siebie i wyniesienia lecz chwały Bożej; duch miłości wzajemnej, która spaja poszczególnych członków i czyni z nich jedną rodzinę Franciszkową.

Nie przestawajcie K. Bracia i Siosty, mówił O. Wizytator, udoskonalać się w tych cnotach, a one utworzą silny fundament Kongregacji Waszej i dadzą jej piękność i żywotność. Następnie O. Wizytator udzielił Absolucji General. Na zakończenie miał miejsce żywy obraz przedstawiający św. Antoniego z Dzieciątkiem Jezus, u stóp którego ludzie różnych stanów przedstawiali z ufnością rozmaite potrzeby swoje Cudotwórcy Padewskiemu prosząc o wsparcie. Wszyscy podniesieni na duchu wracali do domów swoich przyrzekając sobie postępować według nauk O. Wizytatora. *S. Sekretarka.*

KRONIKA MISYJNA

Coś od naszych misjonarzy z Japonji.

Dnia 18 marca żegnali nasi misjonarze Niepokalanów, wśród grona rozrzewnionych współpraci.

Podróż ich do Japonji trwała 13 dni; jechali przez bolszewicką Rosję, gdzie dziwne widoki nędzy ludzkiej i panowania szatana wpadały im w oczy. Kościoły i inne świątynie stoją bez wież, bez dachów, odarte, niby szkielety. Mimowolnie nasuwały im się słowa Jeremjasza, brzmiące echem niegdyś nad Jerozolimą, a obecnie nad Sowietami: Rosjo, Rosjo — powróć do Pana! Może nadejdzie czas zmiłowania Bożego!

W wielkim tygodniu stanęli misjonarze na ziemi japońskiej w Nagasaki. Z radością byli witani przez braci tutejszych. Po przekroczeniu progów nowego Niepokalanowa, poszli natychmiast nowoprzybyli misjonarze do kaplicy, i tam w serdecznej i gorącej modlitwie dzięki składali Niepokalanej za opiekę macierzyńską.

Praca naszych misjonarzy około rozszerzenia imienia Niepokalanej w Japonji nie ustaje. Kupili już dom i mały plac w Nagasaki, zakładając „Niepokalanów japoński”. Troską ich jest obecnie wybudować jakąś maleńką kapliczkę, gdzie mogliby odprawiać nabożeństwo, nie tylko dla siebie samych, lecz także dla wszystkich Japończyków, interesujących się wiarą katolicką, aby w ten sposób prędko ich pozyskać i przyłączyć do grona wyznawców Chrystusa. Tę placówkę misyjną nazwano „Ogród Niepokalanej”: znajduje się ona wśród licznych pięknych drzew, niedaleko cmentarza, w sąsiedztwie mnóstwa bożków pogańskich.

Japończycy spieszą z pomocą materjalną misjonarzom, mimo to nie mogą nasi narazie wydawać więcej „Rycerza”, niż 25.000 egzemplarzy, a to z powodu braku maszyn drukarskich. Liczba abonentów „Rycerza” zwiększa się szybko, do czego przyczynia się gorliwie jeden z braci.

Pod wpływem więc nauki, głoszonej przez „Rycerza”, pękają okowy niewiary i zabobonu. Niedawno, jedna z uczennic japońskich, o której była wzmianka w numerze marcowym „Pochodni” przyjęła katolicyzm; nawrócenie jej dokonało się przez miłość ku Niepokalanej i przez przykład życia św. Teresy, której autobjografię przeczytała.

Nowonawrócona czuje wielką wdzięczność dla O. Maksymiljana, który jej wskazał cel prawdziwy życia naszego na ziemi.

Inny znów Japończyk wstąpił do naszego Zakonu i przyjął imię Marjana; chlubi się tem ogromnie, że jest pierwszym franciszkaninem, japończykiem.

Przez dłuższy czas pracował w redakcji „Rycerza” darmo, jeden z pogańskiej rodziny i zaczął się skłaniać do przyjęcia wiary Chrystusowej; dlatego wziął do swego mieszkania figurkę Niepokalanej, niestety rodzina jego w obawie, aby syn jej nie przeszedł



Franciszkanie polscy w Japonii.

na katolicyzm przeniosła go do innego miasta. Spodziewać się je dnak należy, że wkrótce nie tylko on, lecz cała jego rodzina pójdzie pod sztandar Niepokalanej.

Oby wnet imię Niepokalanej zabrzmiało potężnym hymnem i odbiło się echem w najdalszych rubieżach japońskiej ziemi. A.

Święty i Błogosławiona

OBRAZ III

Scena przedstawia rozmownicę w klasztorze OO. Franciszkanów w Padwie. Do rozmownicy brat Juniper (furtjan) wprowadza Helenę Enselmini, gdzie ona oczekuje na Ojca Antoniego, któremu jako córka duchowna przysłała przedstawić swoje kłopoty i zasięgnąć jego rady.

SCENA I. Brat Juniper: (pokazując na krzesło)

Proszę, niech sobie pani na chwilkę usiądzie,
Idę Ojca zawołać, zaraz tu przybędzie.

Helenka: (siada)

Dziękuję! Tylko proszę dać znać Ojcu o mnie,
Potrzebuję go dzisiaj, bo cierpię ogromnie!
Niech brat powie, że prosi Hela Enselmini.

Br. Juniper:

Tak? ach to On dla pani wszyściutko uczyni.
Lecę, lecę po niego, niech prędko przychodzi!

Helena:

Dziękuję wam, braciszku! niech Pan Bóg nagrodzi!

Brat furtjan odchodzi, Helena zostaje sama. Rozgląda się i klęka nieśmiało, składa ręce do modlitwy i modli się głośno i rzewnie.
Oczy ma wzniesione do góry.

SCENA II. Modlitwa (Helenki)

O Boże! Ciebie zawsze prośba dziecka wzrusza!
Ach przyślij mi tu Ojca, bo cierpi ma dusza.
Cierpi wśród walk okropnych, wśród burz i zamieci!
Tak mi ciemno, o Panie, ach któż mię oświeci,
Któż na drogę niepewną rzuci święte hasło,
By życie Twe, o Boże we mnie nie zagasło.
Ach, on Ojciec Antoni doda dziecku męstwa.
I on mię poprowadzi ku blaskom zwycięstwa.
Niech przyjdzie, bo burza łódką serca miota,
Bo chwije się ma wola, słabnie we mnie enota,
znów mię ńęci ku sobie świat, rozkosz zwodnicza
I zda się, że już gaśnie ogień Twego znicza.
Ratuj, Panie, Ty widzisz nie pragnę pieniędzy
Ale dłonie wyciągam (wyciąga dłonie) do ubóstwa nędzy;
Pragnę, jak brat Franciszek rozkochać się w biedzie
Lecz któż mię biedną słabą na ten szczyt powiedzie.
Ach, Panie, niech tu przyjdzie Twój sługa Antoni

Bo wierzę, że on tylko w walce mię obroni.
 O Jezu, jam Twe dziecię, ja wybranka Twoja
 Ach w Tobie spocząć pragnie serce, dusza moja,
 Kiedyż ucichną, Jezu, ziemskie niepokoje?...

Ach weź mię już ze świata, bom ja dziecko Twoje!
 (Dają się słyszeć kroki Ojca Antoniego, Helena się zrywa... Ojciec
 Antoni wchodzi)

SCENA III.

O Antoni:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Helena:

Na wieki wieków. Amen.

(Helenka klęka, O. Antoni błogosławi, całuje go w rękę. Siadają.)

O. Antoni:

No cóż powiesz, córeczko? Czemuś posmutniała?
 Pewnieś znowu trudności z twoją mamą miała?

Helenka:

Tak, Ojcze, miałam wielkie. Czy z tego co będzie?
 Mamusia tylko płacze i żali się wszędzie...
 A jak jej co przypomnę o życiu w klasztorze,
 To mdleje, lamentuje: „O Boże mój, Boże!”
 Mnie zaś robi się smutno i serce mnie boli...

O. Antoni:

Trudno, dziecię! ty musisz słuchać Bożej woli;
 Cóż pomogą lamenta i płacze mamusi,
 Pan Bóg woła, więc dusza za łaską iść musi,
 W razie, gdyby nie poszła, czeka ją karanie.
 Może wątpisz, Helenko, w swoje powołanie?

Helenka:

Ach Ojcze, ani razu jeszcze nie wątpiałam,
 Że Pan Jezus mnie woła — zawsze pewna byłam!

O. Antoni:

Więc nie trzeba opuszczać skrzydełek, dziecino,
 Narazie są trudności, lecz one przeminą,
 Nie cofaj się, bo jesteś wybrana z tysiąca,
 I nie bój się, Pan Jezus twój Mistrz i obrońca!

(Helenka zakrywa twarz chusteczką i płacze)

Płaczesz, Helenko? czemu? powiedz, kwiatku Boży?
 O to, że świat na Ciebie gniewa się i sroży?
 Nie płacz! raczej się raduj i śmieć się do Boga,
 Popatrz! przed tobą jasna — taka czysta droga.
 Tyś naprawdę kwiat Boży i wonny i biały,
 Bóg się rychło przesadzi w Swój ogród wspaniały,

Ta myśl niech ci dodaje odwagi i męstwa,
 Niech cię do zupełnego prowadzi zwycięstwa,..
 (Po chwili namysłu)

A cóż twój tatuś na to?

Helenka:

Taty niema w domu.

Mama tylko wie o tem, bo więcej nikomu

Nie zwierzyłam się jeszcze ze swą tajemnicą.

Tatuś jednak nie broni mi być zakonnica.

Jak tylko z wojny wróci poproszę go szczerze,

On mi da pozwolenie — ja w to mocno wierzę;

Tatuś kocha mnie także, lecz nie tak jak mama...,,

Gdy przyjedzie, z pewnością otworzy się brama,

i pójdę, gdzie się serce moje tak wyrывa,

Gdzie mię Pan Jezus słodko i gwałtownie wzywa!...

O. Antoni:

A czy byłaś w klasztorze prosić o przyjęcie?

Helenka:

Nie byłam, bo mamusia przyrzekła mi święcie,

Że razem do Arcella końmi pojedziemy,

I tę sprawę przyjęcia wspólnie załatwimy

Tymczasem to odkłada i ciągle mię zwodzi.

A moje lata płyną, młodość w dal uchodzi.

Wstąpię ja do klasztoru gdzieś na st re lata...

Boże! kiedyż mię wyrwiesz z szponów tego świata?!

O. Antoni:

Są trudności dlatego, boś młoda, bogata

Lecz niech cię to, Helenko, tem bardziej zachęci,

Do pogardy wszystkiego czem świat ciebie nęci.

Popatrz na Matkę Karę, na jej siostrę Agnes,..

Ich także świat pociągał ku sobie jak magnes.

I one zdeptać musiały bogactwa, urodę,

Narazić na przykrości swoje serca młode.

Lecz Ten, Który je wybrał — dał im takie męstwo,

Że wśród tylu przykrości odniosły zwycięstwo.

Więc nie lękaj się, córko, zwyciężysz niedługo.

Pan Jezus ciebie porwie, będziesz Jego sługą.

Wprowadzi cię pomiędzy Swe Oblubienice,

Tam będzie ci odsłaniał swoje tajemnice.

Nauczy cię pokory, wzdargy i miłości

I pokaże ci drogę na szczyty świętości...

Tylko stój mocno, dziecię! podnoś serce w górę!
 Nie chcę cię widzieć smutną, chcę mieć mężną córę!
 Czy będziesz taką, Helu?

Helenka: (uśmiecha się, całuje rękę O. Antonimu
 Będę, Ojczy drogi! [i przyrzeka

Już teraz w mojem sercu niema żadnej trwogi.

Wierzę, że mi mój Jezus da siłę i męstwo.

Z Nim — nad wszystkim odniosę chwalebne zwycięstwo.
 Zwycięzę i płacz mamy — i przeszkody wszelkie.

O. Antoni: (ze wzruszeniem)

Zwycięzys, drogie dziecię, bo łaski masz wielkie
 (Wstaje i błogosławi Helenkę — Hela klęka)

Niech Ci Bóg błogosławi, moje dobre dziecię,
 Niech cię prędko umieści w innym lepszym świecie...

Helenka: (nieśmiało)

Ach, Ojczy, ja mam jeszcze...

O. Antoni: (serdecznie)

Cóż masz?

Helenka:

Prośbę jedną,

By Ojciec przyszedł do nas moją mamę biedną

Pocieszyć i utulić, by już nie płakała,

By mi iść do klasztoru dłużej nie wzbraniała

Momusia mnie nie wierzy, że mam powołanie,

Lecz gdy Ojciec wypowie jej swoje kazanie,

To z pewnością uwierzy i da pozwolenie!

O. Antoni: (śmieje się)

No dobrze, już tę radość chcę sprawić Helenie,

Tylko nie wiem czy mama z tego rada będzie?

Helenka: (pewnie)

Ucieszy się napewno! (prosi) niech Ojciec przybędzie,

O. Antoni:

No dobrze przyjdę jutro. Teraz idź w pokój.

Helenka jeszcze raz całuje rękę O. Antonimu i wychodzi. O. Antoni
 za nią. Zasłona spada. C. d. n.

POWIEŚĆ.

9

Lilja św. Antoniego

wolny przekład z niemieckiego przez Józefę Januszównę

»Więc cóż to jest? myślałem, że wejdę w dom pełen
 radości, a zamiast tego widzę naszą, zawsze spokojną Tonię
 zalewającą się łzami.

Tonię zmieszały te słowa, zapanowała nad sobą i starała się okazać więcej zajęcia w uroczystościach obecnych.

Słońce nie wzniosło się jeszcze po nad górami, gdy już żywy ruch rozpoczął się we wsi wśród grzmotów moździerzy i wesołych okrzyków mieszkańców. W domku rybackim było wiele do czynienia. Marja, zamężna siostra zajmowała się strojeniem oblubienicy. Właśnie przytwardziła wieniec na złotych warkoczach i zawiesiła w kilku rzędach opasujący szyję srebrny łańcuch. Stanęła, aby obejrzeć swe dzieło i uśmiechnęła się zadowolona. »Nie widziałam w życiu piękniejszej oblubienicy, nie widziałam w życiu! żeby tylko nie była taka blada. Wzruszona uściskała siostrę i wyszeptła ze łzami: »Obyś była szczęśliwą, Toniu«.

»Dziękuję ci, Marjo za wszystko, co twoje wierne serce mi życzy i proszę cię, módl się dzisiaj bardzo za mnie i za Bartła. Ale tyle pracy miałaś ze mną, że sama jeszcze nie jesteś w weselnym stroju, a goście wkrótce nadejdą. Pospiesz się! ja tymczasem trochę wypocznę i pożegniam się z naszym ołtarzykiem«.

Gdy młoda kobieta odeszła, Tonia uklękła po raz ostatni w rodzinnym domu przed obrazem św. Antoniego, który był dla niej najdroższem ze wszystkiego, co ten dom zawierał. Jeszcze się modliła gdy nadszedł narzeczony a przed domem czekali druźbowie i druchny. Orszak weselny wyruszył z domu; wszędzie stali ludzie i pozdrawiali go. Przodem przed muzyką biegli chłopcy, u boku Bartła szła chwiejnym krokiem blada oblubienica. Kobiety patrząc na nią, szeptały: Jaka ona blada! musi być chora! Gdy przechodzili przez wieś, zahuczały moździerze, prymicjant wchodził do świątyni. Niebawem Ojciec Bernard wyszedł na ambonę i rozpoczął kazanie. Mówił o wysokim stanowisku kapłana i zakonnika, który depcąc uciechy świata, może powiedzieć z piewą psalmów: »Pan jest mojem dziedzictwem!« Cieszyć się więc powinien prymicjant, że wyrósł jak lilja i będzie kwitł wiecznie w obliczu Pana, cieszyć się powinien także lud, że

zyskał nowego pośrednika przed Bogiem. Najwięcej zaś cieszyć się mogą ci, którzy dopomogli prymicjantowi do osiągnięcia jego wysokiego powołania. Tłoczący się w kościele ludzie słuchali wzruszeni, zaś serce Toni pracowało jak młoty w kuźni. Gdy msza św. się rozpoczęła i Elżbietka zaniósła na ołtarz wieniec wraz z lilją, zdawało się Toni, że widzi jakieś postacie, które chcą jej lilję rozszarpać, i słyszy chór drwiących duchów, że nie jest godna iść z lilją za Barankiem, Który się pasie wśród lilij. Klęczała tak na poły nieprzytomna, na poły jakby we śnie pogrążona, bez ruchu, blada jak posąg marmurowy. Trwożnie spoglądał na nią Bartel, potem dał jej znak, że zbliża się chwila Komunii św.. Chwiejąc się, poszła za nim ku ołtarzowi. Jak oszołomiona odeszła po Komunii św. na swoje miejsce, ukłękła i ukryła twarz w dłoniach — nagle runęła na ziemię. Podniesiono ją, kościelny przyniósł wody, poczęto ją cucić, ale na chwilę tylko otwierała oczy, żar bił od niej a pulsy tłukły się jak młoty. Trzeba ją było wynieść z kościoła, aby nabożeństwo mogło się skończyć bez przeszkody. Ślub na razie musiał być wstrzymany, ale sądzono, że to tylko omdlenie, które przejdzie, więc muzyka oraz huk moździerzy towarzyszyły prymicjantowi przy wyjściu z kościoła. Gdy muzyka przechodziła koło domu, dokąd zaniesiono Tonie, poczęła chora krzyczeć: Już idą, idą! chcą mi porwać lilję! św. Antoni, ratuj! poczem znowu zamknęła oczy. Przywołany lekarz stwierdził bardzo niebezpieczną febrę nerwową. Ostrożnie przeniesiono chorą do jej domu. Dwa dni leżała w gorączce, majacząc: to rozmawiała ze świętym Antonim, to ze zmarłym ojcem, to z Bartlem, to żądała od brata lilji, bo ona chce ją także nieść. Bartel nie odstępował od łóżka zmartwiały z bólu i trwogi. Brat Antoni modlił się, rodzeństwo i krewni płakali. — Nakoniec uspokoiła się, wszyscy odetchnęli, sądząc, że choroba się przesila, lecz omylili się. Leżała jakiś czas cicho — naraz otworzyła oczy tak szeroko, że wszyscy krzyknęli; powoli spoglądała na każdego kolejno, Bartłowi przesłała długie,

rzewne spojrzenie, od niego zwróciła wzrok na obraz św. Antoniego, uśmiechnęła się i przymknęła oczy. Umiera! umiera! zaczęto krzyżeć. Brat Antoni, oddając ulatującą duszę Bogu, zamknął powoli oczy ukochanej siostrze, mówiąc smutnie lecz spokojnie: Skończyło się! Nie żyje!

Nie żyje! Te dwa małe słówka zabrzmiały w sercach obecnych, jak dzwony pogrzebowe; wzruszenie i żal były bezgraniczne. Dom przed dwoma dniami przystrojony weselnie zamienił się na w łzach utopiony dom żałoby. Na katafalku otoczonym kwitnącymi roślinami i płonącymi świecami spała w trumnie w stroju oblubienicy z wieńcem na głowie z krucyfiksem i różańcem w złożonych dłoniach ta, która miała być oblubienicą śmiertelnego człowieka, a stała się oblubienicą Chrystusa, jak to było jej jedynym życzeniem.

Czy miłość i żal zarówno potężne wydarły jej życie? to wiedział tylko Bóg i święty Antoni — radosny uśmiech na pięknym obliczu śpiącej nie zdradził nic z tego, co się w ostatniej chwili działo w jej sercu, ogłaszał tylko, że jest teraz szczęśliwa, bezgranicznie szczęśliwa! Ludzie nie mogli się napatrzeć na zmarłą; z daleka i z bliska dążyli do domku Wenera, cały dzień pokój był napełniony modlącymi się a każde usta sławiły ją, świadcząc jak była ceniona i kochana.

Gdy w trzy dni potem składano ją na ostatni spoczynek, to cmentarz w Berchtesgaden nie mógł objąć niezmiernych tłumów, biorących udział w pogrzebie.

Wszystkim było smutno, że ubyła światu tak ubłogosławiona służebnica Boża, pobożna, anielsko czysta dziewica; siostry płakały rzewnie, czując głęboko, czem ona dla nich była i co z nią straciły. Nawet Brat Antoni nie mógł się wstrzymać od łez. Jednak odczuł i zrozumiał dlaczego jego dobra siostra niejako zerwała więzy życia podobna złapanemu ptaszкови, który kocha wolność i pragnie w niebo wlecieć. Lilja dziewiczości była dla niej po nad wszystko cenna. Dlatego kazał lilję, która należała do św. Antoniego, złożyć na jej trumnie, a gdy jej krzyż na grobie postawił, to obok niego umieścił też i lilję.

C. d. n.

ks. Madaliński 18'75 zł. — Kościelec: III Zak. 19 zł. — Łęki Górne III Zak. 26'90 zł. — Orzegów: Gnida Emanuel 84 zł. — Krobia III Zak. 25 zł. — Łękawica: St. Bazyk 15 zł. — Ligowo: III Zak. 5 zł. Myślenice: Paciorkowska J. 22 zł. — Jasło: Amanowa S. 5'30 zł. — Jaworzno: Kaptcia J. 2'50 zł. — Tarnopol: III Zak. 50 zł. — Wąbrzeźno: III Zak. 35'50 zł. — Kuźnica Grodz: III Zak. 10 zł. — Kęty: OO. Reformaci 50 zł. — Przeworsk: OO. Bernardyni 15 zł. — Śmigiel: III Zak. 51 zł. — Magnuszew: III Zak. 15 zł. — Wilno: III Zak. przy Ostrej Bramie 10 zł. — Suwałki: II Zak. 50 zł. — Lubaczów: III Zak. 20 zł. — Koźmin: Grzyszkówna A. 19 zł. — Kłodawa: III Zakon 25 zł. — Wieruszów: III Zakon 50 zł. — Buczkowice: Kania 5 zł. — Michałowice: Ks. Gryczyński 7'45 zł. — Rejowiec: III Zak. 25'11 zł. — Mikołów: Puzser T. 20 zł. Czarnylas: Bzikówna M. 20 zł. — Smigiel: III Zak. 5'50 zł. — Radziszów: III Zak. 5 zł. — Radom: III Zak. 10 zł. — Łosewo: Ks. Trzaska 8 zł. — Lipniki: III Zak. 15 zł. — Pawłowice III Zak. 20 zł. — Kielce: III Zak. przy katedrze 40 zł. — Zbuczyn Siedl.: III Zak. 25 zł. — Kalwarja Pacl.: III Zak. 30'50 zł. — Rakowiec: III Zak. 8 zł. — Brzeżany: III Zak. 20 zł. — Pnówka: III Zak. 12'15 zł. — Kwików: Sulma Stanisław od różnych osób 12 zł.

O. Rajner Gościński

dyrektor Pielgrzymki polskiej do Padwy.

Książki wyszłe z druku

Św. Antoni Padewski (życie) napisał O. Rajner Gościński franciszkanin, 260 stron druku 25 ilustracyj. Cena 3 zł. plus porto. Książka ta wydana z okazji 700 rocznicy śmierci św. Antoniego przedstawia krytycznie i z pietyzmem cnoty i działalność Świętego Cudotwórcy. Może się ona przyczyni do pogłębienia wiadomości o św. Antonim do czego wszystkich, w liście swoim Apostolskim z racji jubileuszu św. Antoniego wydanym, nakłania Ojciec św. Pisze On: „Św. Antoni z Padwy jest prawie ogólnie czczony, liczne są modły, które do Niego się wznoszą, lecz większa część wiernych nie zna jego życia ani ocenia Jego świętości”.

W każdej przynajmniej bibliotece tercjarskiej powinno znaleźć się to dziełko, tembardziej że cena jest nader przystępna. Książkę nabyć można we wszystkich klasztorach franciszkańskich, także w redakcji Pochodni Seraf.

W płomięniach Cejlonu przez O. Duchaussois O. M. N. z francuskiego przetłumaczona przez Teresę Lubińską str. 516, ilustracyj 320.

Sławny pisarz francuski podaje nam piękne opisy wyspy Celjon i działalność Misjonarzy Oblatów Marji Niepokalanej. Nabyć ją można u OO. Oblatów M. N. Krobia (Wielkop).

Staraniem Wydziału Wykonawczego Rady Głównej Towarzystwa Misyjnego wydano broszurę „Błogosławiony Andrzej Bobola M.”. Broszura zawiera krótki żywot Błogosławionego i modlitwy codzienne dla użytku prywatnego. Cena eg. 30 gr. Nabyć można:

Warszawa, ul. Mianowskiego 24 m. 3. Towarzystwo Misyjne.

O PŁACONO RYCZAŁTEM

ADRES ZWROTNY:

ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ“
O. O. Franciszkanie — Kraków.

KALENDARZYK NA LIPIEC

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G.)

- | | |
|---|--|
| 1. S. Przenajśw. Krwi P. Jezusa | 17. P. S. Aleksego w. |
| 2. C. Nawiedzenie Najśw. Marji Panny
A. G. Z. F. | 18. S. Bł. Szymona z Lipnicy S. Kamilla, S. Symforyzy m. |
| 3. P. S. Leona II Pap. w. | 19. N. 8. po Ziel. w S. S. Wincentego z Pauli w. |
| 4. S. S. Teodora b. | 20. P. Bł. Czesława, S. Hieronima Emiljani w. |
| 5. N. 6 po Ziel. Świątkach S. Antoniego M. Zachar. | 21. W. S. Franciszka Solani w I Zak. S. Praxedy |
| 6. P. S. Łucji | 22. S. S. Marji Magdaleny Pokut. |
| 7. W. SS. Cyryla i Metodego b. b. | 23. C. S. Apolinarego b. m. |
| 8. S. Ś. Elżbiety Kr. w. III. Z. Z. F. | 24. P. Bł. Kunegundy p. II Zak. S. Laurentego z Brunduzji w I Zak. Z. F. |
| 9. C. SS. Mikołaja i Tow. męcz. naszego Zak. Z. F. | 25. S. S. Jakuba ap., S. Chrystofora m. |
| 10. P. 7. Braci i Tow. męcz. | 26. N. 9. po Ziel. Św. S. Anny Matki Najśw. Marji P. |
| 11. S. S. Weroniki p. II. Zak. S. Piusa I Pp. M. Z. F. | 27. P. Bł. Novelloni w III Zak. Z. F. |
| 12. N. 7 po Ziel. Św. św. Jana Gu-alberta Op. SS. Nabora i Tow. | 28. W. SS. Nazariusza, Celza, Wik-tora, Innocentego |
| 13. P. S. Anakleta Pp. m. | 29. S. S. Marty p. |
| 14. W. S. Bonawentury b. d. K. Zakonu naszego Z. F. | 30. C. SS. Abdona i Sennena mm. |
| 15. S. Bł. Angeliny Marsciano wd. III. Zak. S. Henryka Króla | 31. P. S. Ignacego Loyoli w. |
| 16. C. Matki Bożej Skaplerznej, Kanonizacji św. O. Franciszka | |

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.